

I to by było na tyle...

Przez weekend sędziowałem kocioł II ligi w Tęgoborzy. Oderwany od świata, wracam, a tu tyle się dzieje; wygląda jakby mnie coś ominęło. Nie to, żeby w czasie kotła nic się nie działo..., ale jednak. Niespodziewany zwrot w PSL-u. Zacytuję wpis na blogu Roberta Piekarczyka, który dzisiaj znalazłem w Internecie – „...chciałem tutaj zwrócić uwagę na coś, co dało się zaobserwować w trakcie relacji telewizyjnej po wyborze nowego Prezesa. Znowu zwolennicy przegranego kandydata i sam kandydat nie potrafili uznać swojej przegranej, mimo że była ona wynikiem demokratycznej procedury. Wrogość, odwracanie się plecami, to zachowania niektórych do nowego Prezesa. Jeszcze tak niedawno wszyscy podziwiali zachowania kandydatów na prezydenta USA po ogłoszeniu wyników [...]. Największą chorobą naszego społeczeństwa, partii politycznych, organizacji społecznych jest brak poczucia wspólnoty jako nadrzędnej wartości nad jednostką, która przecież bez organizacji, do której należy nic nie może zdziałać w większym rozmiarze. Indywidualny interes staje się dominujący, a to bardzo źle wróży dla przyszłości”. Przeczytałem, przemyślałem i wydaje mi się jakbym skądś znał tę sytuację, ale bardzo zmęczony dwudniową pracą sędziowską nijak nie mogę sobie przypomnieć skąd. I to by było na tyle...